Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna 1 kor. 20 hal.: zeszyt pojedynczy 25 hal.

ŚWIT

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

Redakcya i Administracya Wiedeń, I. Wipplingerstrasse 12. Codziennie od 6—8 wiecz.; Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki.

Nr. 4. 22 Lutego 1916. R. I.

O najbliższem zadaniu młodzieży polskiej

Od chwili utraty niepodległości młodzież polska wysuwa się na czoło zbrojnych ruchów narodowych. Gdy zdrętwiały z bolu i zgrozy umysły mężów stanu, gdy cierpienie jedynie zapanowało na wolnej dotąd ziemicy — młodzież nie opuściła rąk w zwątpieniu, nie oddała się rozpaczy, lecz w odzyskaniu wolnego bytu narodowego widziała dla siebie cel życia. Tysiące jej poszły za hasłem Dąbrowskiego w szeregi Legionów, tysiące za Ks. Józefem w armii Ks. Warszawskiego — by walczyć o byt Polski na obcych ziemiach. A później — młodzieży ruchem było wywołane powstanie 1830/31 i przez nią i w jej obronie wybuchło powstanie styczniowe 1863 roku, te krwawe protesty narodu, któremu wolność zrabowano.

Zrozumiała młodzież polska, ile zaważyć może na przyszłości narodu i w ciągłej pracy wyzwoleńczej, w mozolnym i krwawym trudzie nad odbudową wolnego państwa rozwijały się jej coraz nowe pokolenia. Idea święta z ojców przechodząc na synów, coraz bardziej w krwi kąpana, jaśnieje coraz silniej następcom bohaterów.

Ta sama idea przyświecała młodzieży polskiej, gdy na lata jeszcze całe przed wybuchem dzisiejszej wojny organizowała się w stowarzyszenia wojskowe, które — rozwijając z właściwym sobie uporem i wiarą swą porywając szeregi pesymistów — rozszerzyła na kraj cały. W chwili wybuchu wojny światowej w sierpniu 1914 przekroczyła granicę garść młodzieży — 300 ludzi — pod wodzą Piłsudskiego, idąc walczyć z odwiecznym wrogiem Ojczyzny. I dziś znowu, jak w roku 1830, za ruchem młodzieży poszło całe społeczeństwo. Garść na polu śmierci urosła w tysiące. Owocem odruchowego czynu młodzieży są dzisiejsze Legiony, których idea jest obecnie ukochaniem i dumą narodu.

W decydującej dla narodu naszego chwili wybuchu wojny między zaborcami stanęła młodzież polska na wysokości swego zadania. Jeśli mówimy dziś o możliwości odzyskania bytu państwowego w dobie obecnej — to zawdzięczamy to przedewszystkiem istnieniu Legionów, tych szeregów młodzieży, której odruch był głębokiem zrozumieniem interesu narodowego.

Nie wszystko jednak zostało już spełnionem przez wystąpienie na widownię dzisiejszą Legionów. Młodzież polską, przez wiek cały trzymająca rękę na pulsie narodu, czekają liczne jeszcze zadania i obowiązki chwili obecnej, których odwlekać, których zaniedbywać nie możemy.

O tem, co to są za zadania i jakie obowiązki, poucza nas jeden, pobieżny choćby na razie, rzut oka na to, co czeka nasz naród po wojnie, bez względu na jej wynik.

Kraj ciągłemi przemarszami wojsk wyczerpany, powiaty całe wyniszczone doszczętnie, zakłady przemysłowe popalone — przemysł bez rąk do pracy, handel z podkopanym kredytem, muszą upaść, jeśli natychmiast nie weźmiemy się do pracy zapobiegawczej, do ratowania przed czasem tego, co w nieochybną ruinę się toczy.

Szeregi całe inteligencyi naszej dały swe życie za Ojczyznę, szeregi niezliczone rąk roboczych pomnożyły te mogiły. Powrócą do domu — kaleki, ludzie o zdrowiu zniszczonem, organizmach wyczerpanych — i ci mają się wziąć do wytężającej pracy restauracyi? Ci, do pracy niezdolni, mają robić za siebie i za tych, którzy z szeregów ubyli?

Przemysł nasz, powoli się rozwijający, teraz prawie że zupełnie upadł — a co będzie z nim po wojnie? Brak rąk do pracy, brak fabryk, popalonych, brak kapitałów, zjedzonych przez wojnę, upadek handlu — niewola ekonomiczna — oto co czeka nas po wojnie.

Zapobiec temu winno przyszłe społeczeństwo polskie, dzisiejsza młodzież winna wszystkie swe siły wytężyć w tym kierunku, by nie dopuścić do zagłady ekonomicznej narodu. To jej obowiązkiem świętym i najważniejszym.

Musi więc młodzież starać się o to, by mogła godnie luki wypełnić, by potrafiła gmach spękany podeprzeć. A do tego celu prowadzi tylko wytężona nauka — kształcenie się fachowe. Potrzeba krajowi będzie sił inteligentnych, które poświęcając się zawodom praktycznym, uratują je od upadku i podniosą. Do tych więc nauk, do zawodów praktycznych musi zwrócić się młodzież. Zadaniem jej obecnem najważniejszem jest właśnie kształcenie się szczególniej na tem polu.

W tym kierunku musi młodzież już teraz wszystkie swe siły wytężyć, aby później, stojąc wobec gruzów, nie mówiła z bólem, jak Wyspiański:

„Mój ojciec był bohater — a my jesteśmy nic"...

Bo i na cóż w razie zaniedbania tego wszystkiego będzie całe poświęcenie Legionów? Ofiara krwi na darmo spłynie — gdy owoc jej nie będzie wykorzystanym.

Nie tracić czasu! Niechżeż hasłem naszem będzie dziś słynne „carpe diem" — lecz jak najszlachetniej pojęte. Niebezpieczeństwo dla kraju wielkie — czasu mało — musimy więc sobie powiedzieć wszyscy „nie tracić czasu" i zaraz wziąć się musimy do pracy.

Nie tracić czasu!

Kulessa

Legiony

Na mogiłach kresowych

Przemówienie Ks. Biskupa Bandurskiego

U mogił rycerskich, wśród posępnych bagien Polesia, kryjących doczesne szczątki Czechny-Tarkowskiego, Łyska, Zaleskiego, Ceceniowskiego, Majewskiego, Lejczaka, Mitery i szeregu bezimiennych żołnierzy polskich, przemówił Biskup Bandurski w te słowa:

,,— Ty, coś poległ dla idei, chwała Ci.

To, co poeta tak pięknie powiedział, przedewszystkiem do tej mogiły rycerskiej się odnosi, do tych bohaterów, którym dzisiaj wspólny krzyż pamiątkowy na tym dalekim cmentarzu święcimy. Tutaj padli dla idei ofiarni rycerze wolności, którzy mieli za sobą całą 14-miesięczną uciążliwą kampanię wśród gór karpackich, na bessarabskich stepach i w wojennym pochodzie aż tutaj zaszły, na kresy Polesia, by wśród posępnych bagnisk paść i to w progu nowego życia, niedoczekawszy się słońca odrodzenia.

Podwójnie święta jest ich tutaj mogiła, położyli tu swe ciała ofiarne, jak kopce graniczne, usypali sobą kresowy wał Rzeczypospolitej, od którego odtąd odbić się musi fala moskiewskiego najazdu. Odrzuciwszy wroga z pradawnych dziedzin ojcystych, murem nieprzebytym tu na rubieży położyli się i zapewniają, że odtąd wroga do ziemi ojczystej nie wpuszczą.

I w tem właśnie leży znaczenie i świętość tych mogił rycerskich, tego cmentarza, co odtąd stał się kresową strażnicą narodowego bytu. A na to święte mauzoleum pograniczne złożyły się najlepsze duchy odradzającej się Polski, zakładające w obliczu ludów Europy protest przeciwko krzywdzie niewoli; bezmiar siły i grozy ma tych mogił rycerskich ,,nie pozwalam" — ów Rejtanowski okrzyk w stronę już nie tylko wroga."

Skaut-bohater

Ś. p. Jerzy Szletyński (pseud. Młocki) — sierżant plutonu wywiadowczego — wyszedł z grona łódzkich skautów. Na stanowisku drużynowego umiał swą — wyjątkową wprost — prawością charakteru i taktem zjednać sobie powszechną miłość kolegów. Wyrozumiały zawsze dla innych, dla siebie bardzo surowy — był prawdziwym typem skauta i jednym z najgorliwszych pracowników na polu wychowania młodzieży skautowej.

Prawdziwy Polak — na pierwszą wieść o wkroczeniu do Królestwa oddziałów strzeleckich nie waha się ani na chwilę, jak postąpić. W czasie pobytu Strzelców w Łodzi (w październiku) z grupą kolegów-skautów wstępuje do szeregów.

Nieodstępną jego troską jest myśl złączenia w jeden oddział wszystkich skautów — rozrzuconych po różnych pułkach. Częściowo uzyskuje zrealizowanie tego w postaci plutonu wywiadowczego przy I. brygadzie.

W plutonie jest nieoceniony. Z listów jego towarzyszów broni widzimy, jak wielki miał dar zjednywania sobie ludzi, jemu to głównie przypisać należy wytworzenie tej atmosfery braterskiej, jaka panowała w oddziele.

Całą kampanię zimową przebył szczęśliwie, walczył pod Krzywopłotami, Łowczówkiem, nad Nidą...

W bitwie pod Konarami pada — ugodzony kulą nieprzyjacielską w głowę. Śmiercią swą ostatecznie świadczy o umiłowaniu Polski.

I znów jeden męczennik więcej za Wolność naszą...

Nie pierwszy i nie ostatni...

Skauci łódzcy dumni są, że taki człowiek wyszedł z ich szeregów.

Pamięć o nim wśród nich nigdy nie zaginie.

(„Wiadomości Skautowe")

Ś. p. Stanisław Szumski

W dniu 15. października w walkach nad Styrem zginął Stanisław Szumski, ze Lwowa, oficer 4. pułku legionów. Młodzieniec o gorącem sercu, wychowany w atmosferze ideałów patryotycznych, już na ławie gimnazyalnej organizował Związki młodzieży o hasłach filareckich, zajmując się równocześnie umiłowanem studyum literatury. Przed wybuchem wojny zaciągnął się do ,,Drużyn strzeleckich", a potem wraz z niemi znalazł się pod znakami Piłsudskiego i przebył całą jesienną kampanię w polu. Wskutek choroby płuc, wycofany z linii, pełnił przez jakiś czas służbę etapową. Jabłonków i okoliczne kolonie wypoczynkowe dla legionistów, miały sposobność poznać jego gorące i szlachetne serce. Organizował odczyty, pogawędki, wydawał pisma żołnierskie, celem skrzepienia na duchu tych, co utrudzeni wracali z linii. Ale gorąca natura nie pozwoliła mu tracić czasu zdała od bijących się towarzyszów

---

RAJMUND BERGEL

W okopach

Urywki z pamiętnika

Labirynt korytarzy, chodników, rowów, zakrętów. Całe ulice, place, zabudowania mieszkalne, sale zebrań, schrony żołnierskie — istne miasto podziemne.

Przedziwna jego konstrukcya, prosta, nieskomplikowana, a jednak dość wygodna, czasem nawet ozdobna, dająca chwilami iluzye zacisznych wnętrz domowych, ciepłego ogniska rodzinnego. Przedewszystkiem jednak jest dach nad głową — a to grunt.

Kręte krużganki się plączą, krzywią na szkarpach trawersów, łączą i rozbiegają wężownicą misterną, przemyślną.

Szczerzą się otwory strzelnic — jak ślepia drapieżnego ptaka, czujne, zdradliwe — w nich rzędem tkwią lufy karabinów — stalowe błyski złych, mściwych oczu. Za pokrytymi gankami biegną otwarte czoła nasypów — jasne, słoneczne, miejsce poobiednich ,,dolce far niente".

Przed okopami szmat ziemi zryty od granatów — sieć drutów poplątana, w zygzaki nieuchwytne rozciągnięta — paść podstępna. Dalej pola zbożne, niezżęte, przejrzałe, chylące się zwolna ku ziemi, żółte łany kukurydzy, łąki burzanów bujne, zarosłe, stepowe...

I przestrzeń daleka... swobodna...

— — — — — — — — — — — — — — —

Wieczór... Roboty pokończone, podsłuchy zaciągnięte, placówki odeszły. Migocą chybotliwem światłem świeczki zażegnięte we wnękach podkopów. W okopach muzyka gra — piosenka smętliwa błąka się załomami rowów. Muzyka gra...

Zaimprowizowana orkiestra. Mandolin parę, jedna gitara, harmonijka ustna, ting-tang, flaszki puste i inne tym podobne niewymyślne instrumentalia.

— Wyszli na okopy i huczną przygrywkę rzucili w powietrze, a wiatr ją wieczorny na swoje skrzydła pochwycił — i niesie echem szerokiem, po polach, po łąkach, zapadłością jaru, stokami wzgórz — daleko — daleko...

Popadła rosa na trawy — w poblaskach księżyca drobniutkimi szmaragdami się skrzy — zioła pachną i pokoszone na posłania siano. Płyną dźwięki skoczne i posuwiste, marsze rzeźkie, zawadyackie, buńczuczne, swawolne arye operetek.

To znów się łamią w melodye smutne, w płaczliwe rozdźwięki tłumionego żalu, w żałobne dumki i tęskne zawodzenia sieroce.

A kiedy muzyka przycichnie, to w interwałach dolata z zakamarków podziemia pogłos piosnek żołnierskich. Z za przekątni transzei dobywają się tony ciche — refreny zwrotek — urywane słowa.

broni. W lipcu, wbrew zakazowi lekarzy idzie z 4. pułkiem w pole i bierze udział we wszystkich walkach w Lubelskiem, na Podlasiu i Polesiu. Ostatnio brał udział w ciężkiej obronie zdobytych pozycyj na prawym brzegu Styru. Jako komendant 10. kompanii, za świetne przeprowadzenie zleconego zadania wojskowego, podany został do „signum laudis". Dnia 15. października w chwili, gdy doglądał naprawy okopów dla rezerwy, padł ugodzony śmiertelnie odłamkiem szrapnelu.

O Polsko! Musisz Ty być wiecznie młodą!

Kiedy powstajesz z krwi mętnej topieli,
Polskich pałaszy skrą wyczarowana,
Kiedy powstajesz z kurhanów pościeli,
Pieśniami wielkich godów rozśpiewana,
Gdy płaszcz królewski tkają Ci anieli,
A rzesza czeka korna, zasłuchana, —
O Polsko! Powstań z królewską urodą,
O powstań młodą, wiekuiście młodą!

Bądź, jako orzeł ów potężny, młody,
Który ku słońcu mknie wichrowym lotem,
Na Bożych gwiazdach poszuka gospody,
Skrzydła swe pławić będzie w słońcu złotem!
Bądź, jako olbrzym, co swych zamków grody
Wykuwa z skały swojej pięści młotem,
A ziemia przed nim kornie się schyliła,
Bo jest w Młodości — nieśmiertelna siła!

Przypomnij sobie Twoje młode lata,
Kiedyś władała od morza do morza;
Gdy błysk Twych mieczów był rozkazem świata,
Od Twej korony biła światła zorza!
Byłaś w zwycięzkie wawrzyny bogata,
Bo była w Tobie Moc święta, Moc Boża!
Taką niech Ciebie dziś z grobu wywiodą!
Zmartwychwstań młodą, wiekuiście młodą!

Lwów, w styczniu 1916 r. Marja Majchrowiczówna

To zmierzch zapada. Tęsknota do piersi się tuli, coś tam w sercu łka, coś się skarży . . .

. . . że tacy biedni i bezdomni, młodzi a trudami sterani — a losy niepewne i droga daleka, bez końca.

Usta poruszają się lekko, lekko. Żołnierskie oczy łez nie znają — tylko te nasze piosnki są jak łzy . . .

„A gdy umrę, przyjdź ma droga,
Zmów paciorek na mogile.
Westchnij czasem też do Boga
I nie więcej tylko tyle."

Piosnki szare i smutne, jak szarą i smutna jest dola żołnierza-tułacza.

— — — — — — — — — — — — — —

Tu i ówdzie gwar. Zgrzyt pilników, stukot młotków obrabiających żelaziwo. To warsztaty społeczeństwa okopowego pracują.

Ten pierścionki aluminiowe ze zegarów szrapneli wytapia, obrabia, cyzeluje, na sygnetach orzełki, monogramy, daty bitew rzeźbi. Ów z miedzianych obręczy granatów branzolety sporządza, lub z gwintowanych kul rosyjskich czy japońskich spaja przepiękne dewizki do zegarków.

Wojenna sztuka stosowana.

Rzutna pomysłowość, samodzielna inwencya, pewien zmysł estetyczny stwarzają z tego materyału rzeczy czasem bardzo piękne i gustowne. Są to jednak przedewszystkiem pamiątki i jako takie cenne nadzwyczaj.

— — — — — — — — — — — — —

Wnętrze kunsztownie zbudowanej ziemianki. Wprawdzie trochę ciasno — ale to nie szkodzi. Są zato dwie prycze sianem wyścielone, stół do pisania, półka na rupiecie, ba — nawet okno i drzwi.

U pułapu zatknięte snopy trawy, listowia, schnących pospolitych kwiatów polnych. Na belkach rozwieszony wszelki rynsztunek żołnierski, przybite kolorowe bohomazy z humorystycznych pism niemieckich, pocztówki. Pod oknem w okazałym choć tylko z drutu skręconym lichtarzu świeca się pali.

— — — — — — — — — — — — —

— Witajcie, czciciele kulawego Pegaza i przepalanej Aqua-vity!

— Witaj relutonie przeklęty, wydeptywaczu „hinterlandzkich" trotuarów. Kiedyś wrócił? Siadaj i opowiadaj — coś słyszał, coś widział?

— Pomału, pomału. Pozwólcie mi przedewszystkiem przepłukać czem gardło, bo umieram z pragnienia. A to ci posucha . . .

— W twoje ręce . . .

— W twoje gardło . . .

— Raz do koła, raz do koła — mus mnie woła.

— Na pohybel nam i naszemu życiu...

— A to co znowu?

— Na pohybel krzycz!

— Bierz cię dyabli. Ale zacznijże w końcu swoją odyseję.

— Byłem, widziałem i machnąłem ręką.

— Na co?

— Na wszystko...

— Ale mówże do rzeczy.

— Duszno mi tam było, w tem rozlazłem mrowisku — nieswojo — jakbym z księżyca spadł nagle na ziemię.

— To wszystko są głupstwa może, przywidzenia, ale myśmy odwykli od normalnego trybu życia. Dla nas tam nie ma nic. Dla nas życie tu i tylko tu.

Tu jest nasza rodzina, nasz dom, nasz świat, nasze tęsknoty i swoboda. Niezrozumieni przez jednych, wyszydzani nawet przez drugich, klasyfikowani pokątnie jak najgorzej — przeminiemy — bo wszystko ma koniec i nas na długo nie starczy — ale swoje zrobimy — musimy!

— Dajmy jednak już spokój tym nastrojom i rozpamiętywaniom.

— Hej! dyrygencie — śpiewamy!

Wyprężyły się piersi, podniosły głowy. Zahuczała pieśń. Dumna, nieoglądająca się ani na wczoraj, ani na jutro, pełna rezygnacyi ofiarnej i dziwnej mocy.

Pieśń pogrobowców i buntowników, idących w życia zamęt ze stygmatem śmierci na czole, nieulękłych i beztroskich, jak młodość i szał.

,,My jak ptacy na wędrówce,
Dziś tu, jutro na placówce
Może staniem już.
Co śni serce, niech raz prześni..."

I płynęła choralna, zwarta pieśń — zwrotka, za zwrotką — długo, długo — w noc.

(Dokończenie nastąpi)

Niemcy o Polsce*)

Dziś, gdy znajdujemy się w przededniu porozumienia polsko-niemieckiego, sądzimy, iż nie będzie od rzeczy zapoznać się ze stosunkiem kulturalnym, jaki istniał pomiędzy społeczeństwem polskiem i niemieckiem, zawartym „w pomnikach uspołecznionej myśli i słowa, w dziejach kultury i piśmiennictwa."

Kulturalne obcowanie sąsiedzkie Polaków i Niemców, było, jak należy stwierdzić na zasadzie istniejących danych korzystne dla obu stron. W każdym razie, Polska wiele z tego korzyści wyniosła, nie należy jednak zapomnieć, iż równocześnie wniosła niemało. Sporo nazwisk młodzieńców niemieckich, żądnych nauki, znajdujemy wśród kształcących się na Wszechnicy Jagiellońskiej. W murach prastarej stolicy Krakowa, słynny Niemiec Celles układał swe ody, pisane w języku łacińskim; tutaj jego śladem, zjawiali się zdaleka liczni jego rodacy nie po to tylko, aby uczyć, lecz także, aby „swój kaganek zapalić u światła erudycyi i ogłady polskiej."

Wdzięcznem sercem zachowali ówcześni Niemcy dług duchowy, zaciągnięty w Polsce. To też, gdy Rzeczpospolita znalazła się w obliczu katastrofy z powodu najazdu szwedzkiego, głosy nietylko współczucia, lecz i także protestu odzywają się z głębi Niemiec przeciw inwazyi szwedzkiej, której sekundowali w grabieży brandenburczycy. Cały szereg pisarzy żałośnie opłakuje cierpienia „wzdychającej Rzeczypospolitej." Cieszący się sławą uczony Schuppius przepowiada opłakane skutki, mogące wyniknąć dla Europy w razie upadku Rzeczypospolitej. Nareszcie następuje okres wyzwolenia. Wydźwignięcie się narodu polskiego z nieszczęścia spotyka się z okrzykiem niekłamanej radości światłej części społeczeństwa niemieckiego. Ukazanie się Sobieskiego wywołuje entuzyazm niebywały. Dokoła tej postaci powstaje cała literatura, w której pisarze niemieccy głęboki oddają pokłon bohaterowi z pod Wiednia.

Doniosłe również dla spotęgowania obupolnych stosunków jest wstąpienie na tron polski elektora saskiego. Jakkolwiek zbyt opłakane w skutkach okazały się rządy saskie u nas, jednakże przyczyniły się nie mało wymianie kulturalnej polsko-niemieckiej. W XVIII. w. piśmiennictwo w rzeczach polskich, przeważnie w języku niemieckim i łacińskim, rozrasta się nadzwyczajnie i cenne oraz obfite wydaje owoce.

Po opłakanych rządach saskich nadeszły również nieszczęsne czasy panowania Stanisława Augusta, który otoczył się egzotyczną falą cudzoziemców, przybyłych z krańców Francyi, Anglii, Włoch, a także z Ameryki. Mimo to stosunki wzajemne polsko-niemieckie w dziedzinie piśmiennictwa, nauki i sztuki nie uległy zmianie, a nawet w tym okresie żwawszym posuwały się krokiem naprzód. W tym też czasie powstaje cały szereg pism, mających na celu zaznajamianie Niemców z literaturą polską. Jednocześnie społeczeństwo polskie poświęca wiele czasu zapoznawaniu się z literaturą niemiecką. W Warszawie ukazują się liczne przekłady ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa niemieckiego.

Pierwszy rozbiór nie znalazł odpowiedniego echa w Niemczech, natomiast dwa ostatnie, wstrząsnęły do samej głębi opinię publiczną niemiecką, która wykazała wiele sympatyi i współczucia dla nas.

Wypadki listopadowe wzmogły zainteresowanie się sprawą Polski w sposób niebywały. Najprzedniejsi pisarze niemieccy poświęcają swe utwory Polsce, chyląc czoła przed narodem, który nie wyrzekł się swej swobody, a jeśli ją stracił, to wytęża wszystkie swe siły, by zdobyć napowrót. Sympatya, wyrażona w utworach Boernego i plejady innych, zasługują na naszą wdzięczność.

Odtąd milkną głosy sympatyi niemieckiej dla Polaków. Wprawdzie w roku 1848 opinia niemiecka starała się wykazać swą przychylność dla nas, jest to jednakże tylko krótki moment przemijający. Stosunki i warunki podlegają zmianom. Jeśli stosunki polsko-niemieckie, w ciągu ostatnich lat dziesiątek były naprężone, to obecnie chcemy wierzyć, iż nastąpi pomiędzy nami należyte porozumienie. Dwa narody, sąsiadujące ze sobą, ze względu na swe własne interesy państwowe, muszą podać sobie ręce dla obopólnej zgody, z której jedna jak i druga strona, należyte wyciągnąć będzie mogła korzyści.

Kamieńsk M. R. legionista

*) Na podstawie rozprawki prof. Szymona Askenazego w zbiorze p. t. „Wczasy historyczne" w r. 1902.

Jan Długosz

W pięćsetną rocznicę urodzin*)

Przed trzydziestu pięciu laty obchodził Kraków uroczyście czterechsetną rocznicę zgonu pierwszego naszego historyka, Jana Długosza. Najwyższa nasza instytucya naukowa, Akademia Umiejętności, złożyła hołd jego pamięci i zasłudze na publicznem posiedzeniu w dniu 18. maja r. 1880 — połączonem ze zjazdem historycznym imienia Długosza w dniach następnych — na którem ś. p. Józef Szujski wygłosił odczyt o ,,Stanowisku Długosza w historyografii europejskiej". W bieżącym roku mija pięćset lat od urodzin Długosza. Choć wokół rozlega się wrzawa wojenna, czyż godzi się pominąć sposobność uczczenia pamięci ojca naszej historyi? Wszak czcić przodków, znaczy wstępować w ich ślady, a nie zapominajmy, że właśnie Długosz jest jednym z największych, jakich mieliśmy, patryotów, a dzieje Polski spisał ku większej chwale ojczyzny, mieniąc historyę mistrzynią życia, ,,bodźcem do wielkich przedsięwzięć i czynów", wierząc głęboko w jej wielką kształcącą i uszlachetniającą wartość.

Urodził się w r. 1415 w Brzeźnicy, w okolicy Radomska, z ojca Jana, z przydomkiem Długosz, z rodu Wieniawa, burgrabiego brzeźnickiego. Podobno wątłe zdrowie i zamiłowanie do nauk przy wczesnej dojrzałości umysłu, a może i ambicya rodzinna sprawiły, że rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego. Wykształcenie odebrał w szkołach parafialnych, a potem na Uniwersytecie Jagiellońskim, skąd nie ukończywszy filozofii, dającej wstęp na inne wydziały, dostał się w charakterze notaryusza do przybocznej kancelaryi biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego. Pracą zdobył sobie wkrótce urząd sekretarza i uzyskał probostwo kłobuckie i kanonię krakowską, a wyświęcony został na księdza w dwudziestym piątym roku życia (r. 1440). Oleśnicki, poznawszy się na jego talencie administracyjnym, zrobił go zarządcą swoich osobistych i biskupich dóbr.

Pobyt Długosza na dworze biskupa-ministra, samowładnie rządzącego w imieniu Władysława Warneńczyka, był szkołą polityczną dla wielkiego dziejopisarza. Tam zapoznał się z ówczesną polityką tak wewnętrzną, rozgrywającą się na tle stosunku Kościoła do państwa, jak i zewnętrzną, zmierzającą do walki z Turcyą, odzyskania utraconych ziem polskich na zachodzie, rozszerzenia wpływu polskiego na Ruś i Litwę. Należał do przeciwników Kazimierza Jagiellończyka, który objąwszy tron polski po śmierci Warneńczyka, wystąpił do walki z głównym przedstawicielem polityki kościoła, Oleśnickim. Trzeba było długiego czasu, jeszcze i po śmierci biskupa (w r. 1455), i zasług Kazimierza, żeby Długosz zbliżył się do niego. Te fazy w życiu publicznem i życiu Długosza odbiły się w jego historyi i sądzie historycznym.

Szkoła polityczna na dworze biskupim i praca w archiwum katedralnem w celach związanych z administracyą majątku biskupiego, przygotowały Długosza do zawodu dziejopisarskiego. Zetknięcie się zaś z humanizmem, czytanie dzieł starożytnych, zwłaszcza Liwiusza, i humanistycznych, wreszcie podróże do Włoch, wykształciły go literacko, bez przyjęcia przezeń przekonań i poglądów humanistycznych, sprzecznych z jego głęboką religijnością. Przysposobiwszy się w ten sposób do pracy dziejopisarskiej, do której go ciągle nakłaniał Oleśnicki, rozpoczął w r. 1455 swe wielkie dzieło, kronikę Polski, pracę dwudziestu pięciu lat życia. Historyę swą oparł na olbrzymim materyale źródłowym, i to nietylko polskim, ale i obcym, chcąc dać jej tło powszechnodziejowe. Za wzorem Liwiusza skreślił w 12 księgach chronologicznie dzieje Polski od początków Słowiańszczyzny aż do swej śmierci w roku 1480. Nie zapomniał też o widowni dziejowej i dał na początku pierwszej księgi opis ziem polskich, jakiego nasze piśmiennictwo nie posiadało, wyprzedzając w tym względzie Francyę, Niemcy i Włochy.

Zdając zaś sobie sprawę, że historya jego wtedy tylko odpowie celowi swemu, jeśli obok obfitej treści poda jej prawdę, starał się korzystać ze źródeł krytycznie. Odrzucił więc niektóre podania o dziejach bajecznych Polski, w razie sprzeczności dwóch źródeł o tym samym fakcie próbował zagadnienie rozwiązać, choć co prawda, nieraz w sposób prymitywny. Wiedząc zaś, że fakta spisane w dziejach, wtedy tylko przyniosą istotny pożytek czytelnikowi, gdy są podane w związku przyczynowym, pisał dzieje pragmatycznie. Prawda, że ten pierwszy u nas krytycyzm i pragmatyzm Długosza nieraz mija się ze ścisłością historyczną, jednak niemożna mu z tego robić zarzutu, jeśli się zważy ówczesny stan nauki, więc przedewszystkiem brak dzisiejszych środków krytyki historycznej. A że znów Długosz czasem niejedno przemilczy lub w swojem świetle przedstawi, to pochodziło ze stanowiska jego politycznego, wielkiej miłości Kościoła i ojczyzny. Mimo tych zrozumiałych zresztą braków, wzniósł się Długosz w swej historyi ponad ówczesne dziejopisarstwo całej Europy gorliwością około zebrania i spożytkowania źródeł, metodą pracy historycznej i zaletami konstrukcyi. Wogóle ,,żaden naród nie doczekał się wówczas historyi na tę, co Długosz, miarę".*)

Słusznie nazwano Długosza ojcem naszej historyi. ,,Ojciec zaś historyi naszej" — powiedział Szujski — ,,to ojciec jednej z tych stron umysłowego życia, której ważność mierzy się naszem położeniem w historyi. Narodom, które politycznie nie żyją a nie wyrzekły się Boga, co dźwiga upadłe i własnej szlachetnej dumy, która wytężeniem wszystkich sił pomóc gotowa, historya używana tylko jako pobudka narodowych uczuć, jako plaster, obwijający zaskrzepłe rany, jako łachman chwały dawnej, byłaby zabójczą. Lekarka ona upadłego na ziemię rycerza, nie piastunka zepsutego dziecka, wieszczka wołająca do ekspiacyi win dawnych, nie rzemieślniczka, malująca domowe i narodowe chwały, myślicielka namiętna i nieustająca nie tylko nad tem, co się stało śmiercią, ale i nad tem, co było życiem!"**)

*) Artykuł dra W. B. z krakowskiego „Czasu". Jak wiadomo, rocznicę urodzin Długosza obchodzono u nas uroczyście, w Warszawie, Krakowie, Piotrkowie i innych miastach, pod koniec roku ubiegłego.

*) Stanowisko Długosza w historyografii europejskiej przez Szujskiego.

**) Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie przez M. Bobrzyńskiego i St. Smolkę.

Co Legioniści czytają?

Zwracamy się dziś do wszystkich Legionistów, w których ręce dostanie się ten numer „Świtu“, ze sprawą nader ważną. Odpowiedzią na niżej umieszczone pytanie musicie nam rozjaśnić kwestyę, dotyczącą waszego życia umysłowego, a która się w tem właśnie pytaniu zawiera: Co Legioniści czytają?

Każdy z was jest przedewszystkiem żołnierzem. Tego wam mówić nie potrzeba, bo to wam mówi każda chwila waszego życia obecnego, w rowach i na wywiadach, w marszu i szpitalu, w spoczynku rezerwy i trudzie wrzawy bitewnej.

Ale o czem wam nie wolno zapomnieć, to że jak wyszliście z obrębu normalnej pracy w społeczeństwie, tak kiedyś wrócicie do niego, aby dalej prowadzić, coście musieli przerwać. I właśnie wbrew temu, że żaden z nas pewnym być nie może powrotu, pewność tę winien każdy żywić w sercu swojem i myśl swą kierować ku temu, co będzie po powrocie. Wszyscyśmy powinni powtarzać słowa Henryka Sztrengera: „...Ja muszę wrócić, bo chcę lata pracy na łanach Polski zasiać krwią i potem!“

Pytaniem, z którem się dziś do Legionistów zwracamy, chcemy obudzić i ożywić w nich pamięć o tej pracy, której tak bardzo potrzebować będzie nowa i wolna już Polska. A pomimo licznych i niemałych przeszkód, jest w życiu żołnierskiem dosyć sposobności, aby utrzymać w sobie myśl lepszą przy pomocy dobrej książki. Książka taka będzie nietylko łącznikiem między okopami a resztą społeczeństwa, ale i pomostem ku tej przyszłej pracy, do której każdy z nas chce i musi wrócić.

Wszystkim zaś innym młodym czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że niektóre z pytań poniższych odnoszą się zarówno do nich, jak do ich braci umundurowanych. Naprzykład pytania: 2, 3, 8, 9, 11, 13. Niechże więc nam również nadsyłają odpowiedzi, a w sobie i pośród kolegów krzewią kult dobrej książki.

*

Pytania nasze są następujące:

1. Przynależny do (bryg., pułk, baon., komp.)
2. Wiek
3. Miejsce urodzenia
4. Jakie szkoły kończył i gdzie
5. Jaki miał zawód przed wojną
6. Jak długo był w linii
7. Gdzie teraz się znajduje
8. Jakie książki i pisma czytał
9. Co go z czytanych rzeczy najbardziej zajmowało
10. Czy sądzi, że wystarczającą była lektura książek i pism, które go doszły
11. Jakie książki i pisma pragnąłby czytać (powieści, poezye, książki naukowe, broszury i t. p.)
12. Gdzie czytał najwięcej
13. Jakie ma zamiary na przyszłość

Odpowiedzi niech będą jasne i krótkie. Należy je opatrzyć liczbą porządkową, jaka jest przy pytaniu i wysłać do redakcyi „Świtu“.

Że kto młody w chmury strzał
Obces pędzi — to nie powiem,
By źle sobą rządził — bowiem
Krewkość, to chwalebny szał.
Gdyby miesiąc w miejscu stał —
Wiecznie byłby nowiem.

(Z „Meandrów“ Felicyana Faleńskiego)

Z Polski dzisiejszej

Polityka i dobroczynność. Od pewnego czasu toczy się w prasie polskiej żywa dyskusya w sprawie wartości, jaką przedstawiają dla narodu liczne komitety dobroczynne, pukające do serc Europy, Ameryki, Australii... Czytając odezwy polskie i obce, któż z nas nie doznał w pierwszej chwili bolesnego uczucia wstydu, któż się nie obruszył na myśl o Polsce żebrzącej? Trzeba było dopiero pewnego czasu, trzeba było dowodów, że tu i ówdzie pojęto słusznie tę akcyę, jako objaw prawa narodu, najsrożej wojną dotkniętego, do pomocy tych, które stosunkowo najmniej ucierpiały, trzeba było faktów, świadczących, że przy sposobności tej akcyi dobroczynnej budzi się czasem zainteresowanie ogólne dla spraw i losu naszego — zanim w końcu z faktym dokonanym mogliśmy się poniekąd, jak z smutną koniecznością pogodzić. Jednakże zdrowe zmysły i czucie niespaczone każą nam odróżniać wyraźnie wartość całego tego działania od tych wysiłków, które podnoszą się dumnie i śmiało w pełnem słońcu Wolności. Tu niema porównania i nikt się nie może wahać! „Potrząsać skarbonką“ (jak to nazwał Sienkiewicz), choćby dla najlepszego celu i z postawą najgodniejszą — a tę istotnie umie zachować wielki nasz powieściopisarz — — nie może być czynem, godnym stanąć obok tamtych w najnormalniejszych nawet czasach. A cóż dopiero dziś, kiedy z pewnością rozstrzyga się na długie czasy polityczna przyszłość narodu. I nie chodzi tu o to, ile komitety nasze zdołały zebrać. Ani też bez wątpienia nikomu nie przyjdzie na myśl, potępić ludzi, odmówić im intencyi szlachetnej i zasług najczystszych. Ale trzeba znać wartość czynu i nie obniżać wielkiej Sprawy polskiej przez wypełnianie jej sprawami, które pożyteczne są, ale nie mogą i nie powinny stać się nigdy jedynym lub najważniejszym jej przejawem. I w tem właśnie rzecz cała. Może ktoś nie czuć dziś sił w sobie, żeby stanąć w szeregu tych, co borykają się o przyszłość Polski, choć im się oko nieraz mroczy od mgieł, które tę przyszłość ciągle jeszcze zakrywają. Pochylimy przed nim czoła, jako przed człowiekiem cierpiącym, że dziś właśnie nic lub tak niewiele dać może Polsce. Ale nie uwierzymy nikomu, kto w nas zechce wmówić, że więcej dziś nie trzeba niczego, że na wielką i ciężką chwilę dzisiejszą dość, jeżeli nam wzruszona ludzkość sypnie groszem do skarbonki! I rozumiemy, że tylko ci naprawdę dziś zasługują się narodowi, co „na rozstajach historyi“ (jak mówi Witkiewicz) stanęli jako „zjawisko mężnych i hardych żołnierzy wolności“ i ci, co z trudem bolesnym przedzierają się przez mgły, przyszłość kryjące, gotowi nawet na najcięższy z losów: na gorzką klątwę zawodu...

Wydział Oświecenia w Warszawie został przez niemieckie władze okupacyjne rozwiązany! Stało się to na mocy rozporządzenia prezydenta ces.-niemieckiej policyi z dnia 5. b. m. Warszawski Wydział Oświecenia skupiał w rękach swoich całą pracę i staranie około szkół i oświaty w Warszawie, ułożył plan nauczania, zbierał daty statystyczne o szkołach istniejących, otwierał nowe, czuwał nad charakterem narodowym zakładów naukowych i t. p. Staraniom Wydziału Oświecenia należy zawdzięczyć szybkie otwarcie uniwersytetu i politechniki, jakoteż innych wyższych kursów naukowych. Działalność swoją Wydział rozpoczął dnia 5. sierpnia 1915, a więc w miesiącu, kiedy Warszawa zajęta została przez wojska niemieckie. Zasiadali w nim ludzie, znani w Warszawie z wybitnej pracy na polu szkolnictwa polskiego, jak Mikułowski-Pomorski, ks. Jan Gralewski, Paweł Sosnowski i inni. Niestety, ta tak pożyteczna i owocna działalność napotkała wkrótce na

przeszkody i trudności tak wielkie, że niemal zupełnie była skrępowana. Rozporządzenia władz odbierały Wydziałowi jedno pole pracy za drugiem. Aż wreszcie przyszło rozwiązanie. W piśmie rozwiązującem prezydent policyi niemieckiej ogłasza:

Na podstawie szczegółowych porozumień, władze niemieckie powzięły myśl utworzenia z łona Wydziału Oświecenia przy Komitecie Obywatelskim Komisyi szkolnej, składającej się z 10 członków, przedstawionych przez zarząd miasta i przezemnie zatwierdzonych. Komisya ta miała mieć głos rozstrzygający w sprawach zewnętrznych potrzeb szkoły i głos doradczy w sprawach urządzeń wewnętrznych szkoły. Komitet Obywatelski nie zgodził się na takie postawienie rzeczy; dlatego też utworzenie Komisye szkolnej muszę uważać za wyłączone. Z rozporządzenia p. szefa administracyi przy jener.-gubernatorstwie warszawskiem zakazuję Wydziałowi Oświecenia, jego członkom i osobom przez niego powołanym wszelkich czynności, dotyczących wymienionej dziedziny wewnętrznych urządzeń szkolnych i daję następujące rozporządzenie:

1. Wykonywanie nadzoru szkolnego za pośrednictwem inspektorów i wizytatorów, mianowanych przez Wydział Oświecenia, zostaje wzbronione. 2. Komisya egzaminacyjna, utworzona pod przewodnictwem p. W. Górskiego, ma być niezwłocznie rozwiązaną. 3. Egzaminy dojrzałości dla szkół średnich nie mogą się odbywać. 4. Urządzenie nowych i wszelkiego rodzaju kursów, urządzanie egzaminów dla nauczycieli, udzielanie świadectw, mianowanie i dymisyonowanie nauczycieli i wprowadzanie nowych środków nauczania, należy nadal tylko do mnie. —

Miejmy nadzieję, że jak niedawno w sprawie Rad Opiekuńczych, tak i teraz wkrótce władze niemieckie przekonają się, że niemożliwem jest porozumienie się ze szkołami i nauczycielstwem polskiem bez udziału polskiej instytucyi społecznej...

Oświata w Królestwie Polskiem. Centralne Biuro Szkolne, działające w Królestwie Polskiem (w okupacyi austryackiej) zwróciło szczególną uwagę na zaopatrzenie szkół w konieczne, a straszliwie przez wojnę zmniejszone zbiory środków naukowych. Usiłowania te zostały uwieńczone dobrym skutkiem i dziś coraz więcej szkół wiejskich i miejskich posiada już mapy, globusy, tablice i zbiory przyrodnicze, portrety królów polskich, wieszczów narodowych i t. d. Stwierdzić trzeba, że zarówno wśród nauczycielstwa, jak i społeczeństwa, istnieje żywy ruch w kierunku wzbogacania zbiorów szkolnych i pomnażania środków naukowych. Władze szkolne okupacyjne ruch ten popierają i czynią mu wszelkie możliwe udogodnienia. Poza tem podjęto pracę wydawniczą. Dotychczas wydano broszurę: „Lud Polski i oświata", popularyzującą sprawę oświaty i szkolnictwa ludowego, oraz programy nauczania: „O nauczaniu historyi polskiej w szkole początkowej" i „Język Polski" (szkic programu). Książeczki te, czyniąc zadość potrzebie, gwałtownie dziś przez nauczycielstwo odczuwanej, dają krótki zarys metodyki nauczania, na nowożytnych podstawach opartej, i spis najkonieczniejszych a najlepszych książek tak dla nauczyciela, jak i dla ucznia.

W opracowaniu jest program geografii i nauk przyrodniczych na stopnie elementarne. C. B. S. przystępuje teraz do wydawania „Biblioteki nauczycielstwa ludowego". Do komisyi wydawniczej należą wybitni pedagogowie z Warszawy i Krakowa. Obejmować ona będzie książki zarówno treści ogólno-pedagogicznej, jak i zajmujące się specyalnemi kwestyami, związanemi z rolą i pracą nauczyciela w szkole naszej. Zajęło się również sprawą opracowania i wydania tablic historyi polskiej, zaradzając wielkiemu i dotkliwie odczuwanemu brakowi na niwie naszego szkolnictwa.

C. B. S. przy swoich oddziałach tworzy biblioteki podręczników Królestwa i Galicyi, aby dać społeczeństwu i nauczycielstwu możność poznania braków istniejących w tej dziedzinie. Sprawa dużej wagi zarówno dla Galicyi, jak i dla Królestwa, wobec wzmagającego się ruchu narodowego na polu szkolnictwa. Użycza również swej pomocy i pośrednictwa w zakładaniu bibliotek dla nauczycieli i uczniów i opracowywaniu odpowiednich katalogów. Od kilku miesięcy funkcyonuje bezpłatne Biuro Pośrednictwa pracy C. B. S. z główną siedzibą w Piotrkowie, a posiadające filie na prowincyi. Dotychczas pośredniczyło ono w obsadzeniu około trzystu posad nauczycielskich, w szkołach tak prywatnych, jak i objętych przez władzę. Radować się zaprawdę można, że pomimo przygnębienia, jakie na ogół panuje w Królestwie, podstawa życia narodowego — szkoła, zawsze pozyskuje siły do twórczej pracy i opiekę całego narodu, nawet w najgorszych warunkach życia materyalnego.

Szkoły zawodowe w Królestwie. W połowie b. m. zatwierdzony został statut T o w a r z y s t w a S z k o ł y z a w o d o w e j „M a c i e r z" z siedzibą w Piotrkowie. Działalność Towarzystwa obejmie cały obszar ziem polskich, zostających pod zarządem wojskowym austryacko-węgierskim. Celem T-wa jest teoretyczne i praktyczne pielęgnowanie zawodowej wiedzy przemysłowej i handlowej: przez zakładanie i utrzymywanie szkół zawodowych, handlowych i przemysłowych; przez urządzanie wykładów, kursów naukowych, odczytów i pogadanek z dziedziny handlu i przemysłu; przez nakład i wydawnictwo dziełek i publikacyi, oraz wyrób i sprzedaż środków naukowych, wchodzących w zakres działalności T-wa; przez pośrednictwo pracy dla męskich i żeńskich wychowanków szkół i kursów T-wa; przez zakładanie Kół T. S. Z. na prowincyi; przez urządzanie wystaw i utrzymywanie zbiorów muzealnych przemysłowo-handlowych; wreszcie przez pedejmowanie inicyatywy, zmierzającej do podniesienia wykształcenia przemysłowego i handlowego, drogą petycyi do władz i drogą zbierania ankiet, zwoływania i urządzania zjazdów i zgromadzeń publicznych.

Z odezwy założycieli przytaczamy następujące wezwanie: Niski stan oświaty naszej wogóle, a zywodowej wiedzy handlowej i rolniczej w szczególności, nakłada na ludzi przodujących w danej okolicy, czy w danem środowisku towarzyskiem lub zawodowem, obowiązek gorącego poparcia zadań T. S. Z. Począwszy od zakładania po wsiach wzorowych warsztatów drobnego przemysłu domowego, aż do organizowania po miastach wyższego typu uczelni technicznych i handlowych, wszystko to czeka na inicyatywę prywatną i na obywatelską samopomoc. Piotrkowskie Koło T. S. Z. wniosło o otwarcie 4-o klasowej Szkoły Handlowej w Piotrkowie, oraz kursu przygotowawczego do klasy wstępnej. Kierownictwo pedagogiczne Szkoły Handlowej T. S. Z. w Piotrkowie powierzono p. Dr. Tadeuszowi Kupczyńskiemu. Biuro Zarządu głównego T. S. Z. mieści się w Piotrkowie, ul. Rokszycka 2.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na artykuł p. Kuleszy w dzisiejszym numerze „Świtu". Sprawa kształcenia zawodowego należy dziś u nas do najdonioślejszych. Poruszymy ją jeszcze nieraz. Uważalibyśmy też za pożądane, gdyby młodzież sama wzięła w dyskusyi nad sprawą tą udział jak najżywszy.

Dom akademicki w Warszawie. W dniu 13. b. m. odbyło się tu otwarcie i poświęcenie domu akademickiego. Uroczystość miała charakter nader podniosły. Poświęcenia dokonał ks. biskup Ruszkiewicz, który następnie wygłosił piękne przemówienie do młodzieży. Potem zabierali głos p. Edmund Jankowski, a w imieniu akademików p. St. Miller i p. Ruśkiewicz. Obchód zakończyło odśpiewanie „Gaudeamus" z orkiestrą studencką. Następnie uczestnicy podpisywali arkusz pamiątkowy, przyczem zebrano pokaźną sumkę na dom. Dom akademicki przy ul. Polnej l. 50 otwarty został przez komisyę Domu akademickiego przy sekcyi mieszkaniowej Warszawy.

Wydawca i redaktor odpowiedz.: Henryk Oppitz. Druk: I. Steinmann, IX. ul. Uniwersytecka 6—8.